

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VI (2011)

Katarzyna Węgorowska

Uniwersytet Zielonogórski

Językowo-kulturowo-symboliczna zaduma nad północnokresowym kultem zmarłych utrwalonym w badaniach polskich uczonych różnych pokoleń

Ten, którego śmiertelne szczątki pochowamy, żyje, ale wymknął się naszym oczom. Trudno uwierzyć, że mógłby się wyrzec tylu przyjemności na ziemi, zostawić wszystko i odejść.

Jan Twardowski

Pamięć o ludziach. Stale być blisko

Zmarłym już w zamierzczłych czasach oddawano cześć szczególną. Nie było i nie ma miejsca na świecie, w którym nie znano by świąt i obrzędów zadusznych¹. Obrzędy te są bowiem tak stare jak ludzkość, gdyż pamięć o zmarłych stanowiła i stanowi wyjątkową wartość dla wszystkich ludzi bez względu na ich kulturę, wyznanie, światopogląd. „Obchody zaduszne cechują wszystkie społeczności, jakie kiedykolwiek żyły na kuli ziemskiej”². W przeszłości święta zaduszne i dopełniające je obrzędy należały do najważniejszych w całym kalendarzowo-świętecznym roku. Często stanowiły też integralny element wielu innych dorocznych świąt i uroczystości, dlatego odprawiano je kilka razy do roku w odpowiedniej oprawie kultowej, modlitwowej i ofiarnej – zwłaszcza że ofiary owe przygotowywano głównie z różnych pokarmów oraz napojów³. Zaduszki rozpoczynały czas niezwykły, naznaczony intensywnymi kontaktami z duszami zmarłych – mieszkańcami zaświatów, którzy, według odwiecznych wierzeń, mogli ludziom żywym zarówno pomóc, jak i zaszkodzić w ich działaniach, ponieważ zmarli uważani byli za „opiekunów urodzaju i gwarantów dobrobytu”. Wiara ta wyrastała z przekonania, że istnieje silna zależność i nierozdzielny wręcz związek między światem żywych i światem zmarłych, a dusze mogą kontaktować się z żywymi⁴.

¹ Zob. Z. Śliwa, *Dom polski. Zwyczaje rodzinne*, Warszawa 1999, s. 62; Z. Żybertowicz, T. Kokocińska, *Polski rok. Tradycje i obyczaje*, Warszawa 2009, s. 316; H. Szymanderska, *Polskie tradycje świąteczne*, Warszawa 2003, s. 309.

² B. Ogrodowska, *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*, Warszawa 2006, s. 234.

³ Zob. B. Ogrodowska, *Polskie obrzędy...*, op. cit.; Z. Żybertowicz, T. Kokocińska, *Polski rok*, op. cit.

⁴ Zob. R. Hryń-Kuśmierk, *Rok polski. Zwyczaje i obrzędy*, Warszawa 1999, s. 61.

Także w północnokresowej obrzędowości zadusznej, stanowiącej przedmiot niniejszego szkicu, zachowane zostały ślady prastarych wyobrażeń i zwyczajów. Północnokresowe zaduszki były i są przecież pewną kontynuacją obrzędów dawnych Słowian, którzy „cztery razy w roku czcili zmarłych: podczas równonocy wiosennej i jesiennej oraz podczas letniego i zimowego przesilenia”⁵. Jak zauważa Hanna Szymanderska, to właśnie prasłowiańska wiara w życie pozagrobowe wpłynęła na rozwój wielu różnych słowiańskich obrzędów ku czci zmarłych, których „dusze zapraszano z ich świata, zwanego *nawiem*, do przygotowanych na mogile posiłków [...] i do ognia rozpalanych w żalnikach celem ogrzania dusz (>dziady<)”⁶. Elementy pradawnych ceremoniałów i zwyczajów najlepiej zachowały się na wsiach, również północnokresowych⁷, gdyż:

Kult żywych dla zmarłych, czyli charakterystyczny dla dawnej kultury wiejskiej stosunek do dziadów-przodków, dziadów-zmarłych i związane z nimi działania obrzędowe miały swe źródło w dwóch zasadniczych wyobrażeniach dotyczących zmarłych. Pierwsze z nich polegało na bardzo silnym przekonaniu, że zmarli nie odchodzą z tego świata ostatecznie i raz na zawsze, lecz w określonych okolicznościach przebywają nadal w miejscach, w których żyli, bądź okresowo do nich powracają. [...] Drugie ze wspomnianych podstawowych wyobrażeń dotyczyło ludzkiej egzystencji na „tamnym świecie”, która – jak wierzono – była tak naprawdę kontynuacją życia ziemskiego i w gruncie rzeczy niewiele się od niego różniła⁸.

Tematem prezentowanych rozważań jest, jak już wspomniano, filologiczna – językowo-kulturowo / kulturologiczno-symboliczna – refleksja nad północnokresowym kultem zmarłych, który był i jest inspiracją interdyscyplinarnych naukowych badań oraz fascynacji kilku pokoleń polskich uczonych, a także popularyzatorów rodzimej kultury, tradycji, folkloru: Oskara Kolberga, Aleksandra Brücknera, Aleksandra Lubicza, Zenona Sobierajskiego, Czesława Pietkiewicza, Barbary Ogrodowskiej, Hanny Szymanderskiej, Renaty Hryń-Kuśmierek, Zenona Żyburtowicza i Teresy Kokocińskiej, autorów *Encyklopedii Kresów*, Piotra Grochowskiego, zdaniem którego:

Rytualną formą kontaktu ze zmarłymi przodkami były specjalne obrzędy zaduszne, które w poszczególnych gwarach na terenach Rosji, Ukrainy, Polesia i Białorusi nazywano często także dziadami. Obrzędy te służyły właśnie spełnianiu owych swoistych obowiązków wobec zmarłych, czyli zaspokajaniu ich jak najbardziej ziemskich potrzeb, a przez to zapewnianiu sobie ich przychylności i opieki. Można więc powiedzieć, że istotą rytuałów zadusznych była swoista wymiana darów między żywymi a umarłymi, wzajemne świadczenie sobie pewnych usług. Zmarli otrzymywali to, czego brakowało im na „tamnym świecie”, a żywi uzyskiwali gwarancję, że potencjalna moc dziadów-przodków nie zwróci się przeciwko nim, nie skonkretyzuje się w postaci żywiołu niszczącego, lecz

⁵ H. Szymanderska, *Polskie tradycje świąteczne*, op. cit., s. 189.

⁶ Ibidem, s. 7.

⁷ Zob. H. Szymanderska, *Wigilia*, Warszawa 2006, s. 20.

⁸ P. Grochowski, *Dziady. Rzecz o wędrownych żebrakach i ich pieśniach*, Toruń 2009, s. 21–22.

posłuży podtrzymywaniu i umacnianiu istniejącego porządku. Dziady jako obrzęd nie polegały więc jedynie na wspominaniu zmarłych czy modlitwach za nich, było to – jak słusznie stwierdza Olimpia Swianiewiczowa – „obcowanie żywych z umarłymi”⁹.

Przystępując do filologicznych studiów poświęconych dawnym i współczesnym opisom zaduszkowo-wspominkowych / pominkowych¹⁰ obchodów funkcjonujących na wieloetnicznym, wielokulturowym i wielowyznaniowym północnokresowym obszarze, należy uwzględnić stwierdzenie, że: „na przestrzeni wieków zwyczaj ludowe i obrzędy religijne różnych wyznań, narodowości i kultur nawarstwiały się, spletały ze sobą, łączyły w przedziwne formy”¹¹. Werbalne świadectwa zaduszkowe, detale / szczegóły północnokresowego kultu zmarłych pozwalają na ustalenie kilku takich „przedziwnych form”.

Pierwszą z nich reprezentuje fakt, że północnokresowe wspominki / pominki były i są, co już sygnalizowano, uroczystościami obchodzonymi kilka razy do roku, bowiem o północnokresowych *dziadach* ‘duszach zmarłych przodków, bliskich, znajomych’ pamiętano zarówno podczas:

a) chrzcin:

Wspomnienie zmarłych odbywa się także i przy chrzcinach, przy których, jako nastających po wyrzeczeniu się pogaństwa, u ludu nie ma żadnych szczególnych obrzędów ni obchodów¹²;

b) żałobek:

Wielkim są zasiłkiem dla duchownych nabożeństwa *żałobkami* zwane, które się odbywają w ciągu całego roku, najbardziej zaś w jesiennych miesiącach. Litwini co lat kilka, niektórzy nawet corocznie, poczytują sobie za powinność wznawiać pamiątkę śmierci rodziców i bliskich krewnych swoich. Na ten koniec zamawiają zawczasu msze święte, przybywają sami do kościoła i nagrodziwszy księży, obdarzają miejscowych ubogich jałmużną. Gdy tylko na tym kończyły się żałobki, zwyczaj modlenia się za zmarłych był pożyteczny i zbawienny. Ale niestety. Z nimi połączone są uczyty w domu, które dzie sięć razy więcej kosztują niż wydatek na sprawianie nabożeństwa w kościele. Rozsądni i gorliwi plebani potrafili już miejscami sprostować to zboczenie, wskazując parafianom, na czym w duchu religii zasadza się skuteczność niesionej pomocy duszom wiernych¹³,

⁹ P. Grochowski, *Dziady*, op. cit., s. 26–27; zob. O. Swianiewiczowa, *Dziady białoruskie*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie” 1960–1961.

¹⁰ *pominki* – nabożeństwo żałobne odprawiane na Ukrainie i Białorusi w rocznicę śmierci bliskich krewnych, połączone z poczęstunkiem, na który zapraszano najbliższą rodzinę, znajomych i księdza. Pominki urządzano także w inne określone dni w pierwszym roku śmierci bliskich osób, niekiedy nawet pięciokrotnie – *Encyklopedia Kresów*, red. M. Karolczuk-Kędziarska et al., Kraków 2004, s. 363.

¹¹ H. Szymanderska, *Polskie tradycje świąteczne*, op. cit., s. 56.

¹² O. Kolberg, *Białoruś – Polesie*, [w:] idem, *Dzieła wszystkie*, t. 52, Warszawa 1968, s. 138.

¹³ O. Kolberg, *Litwa*, [w:] idem, *Dzieła wszystkie*, t. 53, Warszawa 1966, s. 162.

a także c) przed postami:

Wspominki takie bywają cztery razy do roku, w sobotę przed postami: Filipowym, Piotrowym, Spasowym i Wielkim [Post Filipowy od 14 XI do Bożego Narodzenia; Piotrowy od 31 V do św. Piotra i Pawła (29 VI); Spasowy tj. Uspienski od 1 VIII do 14 VIII (Spasow deń – 6 VIII); Wielki od poniedziałku siódmego tygodnia przed Wielkanocą do soboty wielkanocnej]; włościanie wówczas idą do cerkwi i wzywają duchownego do odprawienia żałobnego nabożeństwa i wymienienia z osobna nazwiska każdego z umarłych¹⁴.

Drugą stanowi prawidłowość, według której również północnokresowym świętom i obrzędom zadusznym towarzyszyły, oprócz modłów, wymieniane już, odbywające się w dwóch dopełniających się przestrzeniach – otwartej (cmentarze, gaje) i zamkniętej (cerkwie, kościoły, kaplice, domy, karczmy) i dwóch czasowych wymiarach – po południu i o zmierzchu (nocą) – *obrzędowe uczyty* ‘ofiary spożywane zarówno przez żyjących, jak i przez dusze zmarłych, przygotowane z różnych potraw oraz napojów’. Według P. Grochowskiego: „W przypadku świąt zaduszných wyróżnić można dwie podstawowe formy karmienia zmarłych, a co za tym idzie dwa zasadnicze typy dziadów-obrzędu, mianowicie domowy i cmentarny”¹⁵. W okresie Wielkanocy i Zielonych Świątek odbywały się one w/na przestrzeniach otwartych, przede wszystkim na *cmentarzach*¹⁶, czasami przenosiły się do ludycznych przestrzeni zamkniętych – *karczem*. Prawidłowość tę potwierdzają opisy święta wyróżnionego heortonimem¹⁷ *Radunica*, funkcjonującym też w wariantach *Radawnica / Raduniec*, zaduszkowej uroczystości pochodzącej od pogańskiej *raudy* ‘opłakiwania, różnego rodzaju form żalu wyrażanego przez żywych po zmarłym / zmarłych; litewskiej pieśni żałobnej’, o której wiadomo, że:

Służba Welom (duchom) zaczynała się od *raudy*, płaczu, żalu żywych za umarłym (proza nie wierszem), pytaniami i wyrzutami, dlaczego ich porzucił. Raudowali najbliżsi i dalsi krewni. [...] I przy innych obchodach Welów wspominają, odlewają im z miodu i piwo; Kawałków upadłych na ziemię nie podnoszono, zostawiając je Welom. [...] Raudowanie wychodzi dziś powoli ze zwyczaju; obrzędowe znaczenie zmalało już tak, że krążą w ustach ludu śmieszne raudy (po starym wilku itp.), że zamiast opłakiwać i błagać zmarłego, robią mu wyrzuty i przeklinają go. Raudują kobiety, wyjątkowo mężczyźni; obok płaczu (wyciskanego cebulą, jeśli łzy nie toczą same) słyszeć można śmiech między otaczającymi płaczkę, nieraz umyślnie najmowaną. [...] W pogańskich tych płaczach nie ma już zazwyczaj ściśle pogańskich wspomnień; przepełnione są natomiast wiejskiego i rodzinnego bytu¹⁸.

¹⁴ O. Kolberg, *Białoruś – Polesie*, op. cit., s. 137.

¹⁵ P. Grochowski, *Dziady*, op. cit., s. 27.

¹⁶ Zob. ibidem.

¹⁷ *heortonim* – nazwa własna święta, uroczystości, zwyczaju (gr. *heortē* ‘święto’); zob. E. Breza, *Nazwy obiektów i instytucji związanych z nowoczesną cywilizacją (chrematonimy)*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa – Kraków 1998, s. 343.

¹⁸ A. Brückner, *Starożytna Litwa. Ludy i bogi. Szkice historyczne i mitologiczne*, Olsztyn 1979, s. 86–89; A. Lubicz zauważa: „Na Litwie umarłego, obmytego i ubranego sadzano na stołku. Mężczyźni zawieszano ręcznik na szyję, aby się po dalekiej drodze mógł obmyć –

Według ustaleń rodzimych badaczy północnokresowe Radunice przebiegały w następujący sposób:

a) We wtorek po Niedzieli Przewodniej, między drugą i trzecią godziną po południu, zbierają się wieśniaki i wieśniaczki białoruskie na mogiłki <czyli cmentarze w polu>, zasiadają koło grobowca krewnych. Te grobowce, z desek w kształcie prostokąta zrobione, wyżej nieco na deski ziemią są usypane. Płacząc, jaja tarzają <czerwono farbowane, czyli kraszanki>, które potem żebrakom, gromadzącym się wtenczas i nabożne śpiewającym pieśni, oddają. Rozścielać zwykli na grobowcu obrus, stawiają potrawy, zlewają mogiłę wódką i sytą miodową, zapraszają umarłych na ucztę mówiąc: „Światyje radzicieli! Chadzicie k nam chleba i soli kuszać, staryje i Maryje”. Po tym wezwaniu sami do uczty zasiadają. Potrawy nie powinny być parzyste, zwykle 5 ich, lub 7 albo 9, i bez polewki. [...] Trzeba, żeby koniecznie były: miód, jaja, kiełbasa lub świnia wędzona. Sporządza się czasem: jajecznica, naleśniki, grzybek, mięso jakie pieczone. Kto ubogi, do bogatszych się udaje i ci go wspierają chętnie; co zostanie, oddają żebrakom. Po uczcie odzywają się do umarłych: „Maje radzicieli! Wybaczajcie, nie dziwicie! Czem chata bohata, tém rada”. Idą potem do karczmy, piją i tańczą. Podobnych obchodów 4 jest w roku, ten bywa najświetniejszy; w jednych stronach dopełniają go same kobiety, w drugich i mężczyźni są uczestnikami. Mogiły na Białej Rusi pospolicie w gajach bywają. Nadto przy grobie każdego krewnego najbliższy powinowaty zasadza jakie drzewko, przez to samo wyrastają z czasem piękne gaje. Obchodzą *Raduniec*, *Radunicę* i *Radawnicę* i w kwietniu, kiedy ziemia przeje, kiedy rodzice z mogiły oddychają ciepłem, i we wtorek po św. Tomaszu. Z krewnymi żegnając się, zwykli mówić: „Daj wam Boh lekku zemlu leżati i Chrysta w oczy widati”. W powiecie brańskim (pod Białostockiem) w Wielkim Tygodniu na mogiły krewnych udają się dla obchodzenia Radunicy¹⁹;

b) Na Rusi pominki, czyli zaduszki, obchodzą obecnie w przewodni tydzień po Wielkiejnocy i nazywają „prowody”. Miejscowa ludność przynosi w koszach, a zamiejscowa przywozi w koszach kołaczce, mięsiwo, wódkę, miód, cukier, pomarańcze, malowane jaja

a kobiecie igłę z nitką, aby się obszyć mogła. Płacz żywych za umarłymi zwał się Rauda. Raudowanie było nie tylko zwyczajem, ale i obowiązkiem” – idem, *Mitologia słowiańska*, Warszawa 1911, s. 36; M. Paknys notuje: „W opisie Jana Łaskiego (poł. XVI wieku) podczas pogrzebu na Żmudzi obecne są obie tradycje – pogańska i chrześcijańska. Zmarłego sadzano na ławce w towarzystwie ucztujących na stypie, próbowano go »obudzić« *raudami* – tradycyjnymi pieśniami żałobnymi. [...] Na samym cmentarzu zaś uczutowano. Często groby nakrywano bogatymi całunami; źródłem była tradycja pogańska, która nakazywała wyposażyć zmarłego w przedmioty przydatne w życiu po życiu. O tym, że funkcjonowało wówczas wiele obyczajów krytykowanych przez Kościół, świadczy skarga biskupa żmudzkiego Melchiora Giedroycia z 1587 roku, że wierzący zostawiają duszom zmarłych posiłki. W 1602 roku biskup wileński Benedykt Woyna zakazał wnoszenia na cmentarze żywności i napojów, gdyż takie zachowanie nierzadko kończyło się kompletnym pijaństwem” – M. Paknys, *Śmierć*, [w:] *Kultura Wielkiego Księstwa Litewskiego. Analizy i obrazy*, red. Vytautas Ališauskas et al., Kraków 2006, s. 742. Starożytne litewskie raudy i raudowanie stały się także jednym z motywów audycji II Programu Polskiego Radia *Słuchaj świata*, autorstwa Kuby Borysiaka, wyemitowanej 17 października 2010 roku.

¹⁹ O. Kolberg, *Białoruś – Polesie*, op. cit., s. 101–102.

zwane pisanki i wszystko, co kto ma. Część tych zapasów, każdy mając kogoś z rodziny na cmentarzu, kładzie na grobie. Pop obchodzi kolejno groby i długość odmawianej za zmarłego modlitwy stosuje do ilości złożonych na grobie zapasów, które następnie zabiera. Z reszty przywiezionego jedzenia urządzają sobie pod cmentarzem ucztę, na którą zapraszają biedniejszych²⁰;

c) Po południu większość mieszkańców udaje się na cmentarz, niosąc w koszałkach wszelkie jadło wielkanocne w tym dniu sporządzone, a najwięcej jaj farbowanych na żółto i różowo oraz niezbędną gorzałkę, często w dość znacznej ilości. Na cmentarzu uroczystość zaczyna się mszą za dusze zmarłych, odprawianą przez popa, którego obowiązkiem, tam gdzie nie ma cerkwi, pełnią żebracy (*starcy*), znający modlitwy za zmarłych i pieśni. Jednocześnie z tym wśród kobiet modlących się słychać od czasu do czasu przytłumione łkanie, które podczas święcenia poszczególnych mogił stopniowo wzrastając, staje się zbiorowem zawodzeniem. [...] Jeszcze gdzieś rozlega się jęk niewieści, a już wśród mężczyzn, którzy od samego początku uroczystości nie ujawniają zbyt wielkiego zmartwienia, panuje nastrój wesoły. Jedni taczają po mogiłach swych krewnych jaja farbowane, których część też zakopują, młodzież uprawia grę w tzw. bitki w dwojaki sposób, a starsi wiekiem, jak np. *sièlski stàrasta* – sołtys, i *cerkòuny stàrasta* – zakrystianin, przygotowują ucztę. Na prymitywnym stole lub na mogile powszechnie szanowanej osoby rozścielają biały obrus, na którym rozkładają jadło, stawiają flaszkę z gorzałką i przede wszystkim częstują popa, co najczęściej trwa niedługo. Po zakończeniu w ten sposób części urzędowej uroczystości przystępują do uczty. Prawie na każdej świeżej mogile, nakrytej białym obrusem, zjawia się jadło i gorzałka, a skoro dokoła niej przykucną wszyscy członkowie rodziny, ktoś starszy nalewa czarbkę gorzałki i wyrzekłszy uroczystie: *Swiatyje dziedy, chadzicie da nas pić harètku i jèsci z nami szto Boh dau!* – odlewa kilkanaście kropel na mogiłę i resztę wychyliwszy, nalewa wszystkim po kolei, a każdy go naśladuje. Następnie spożywają w milczeniu, odrzucając z każdego jadała po trochu dla umarłych i popijają też z odlewaniem na mogiłę. Po skończonej uczcie kobiety na pożegnanie umarłych jeszcze raz wspólnie zwiedzają przynajmniej świeże mogiły, powtórnie zawodząc, po czym wracają do domu, przy czym więcej podniecone jeszcze długo lamentują po drodze. Mężczyźni zostawszy nad resztkami jadała i napoju, bawią się w dalszym ciągu [...]. Toteż uczta przestaje być obrzędowa i w nastroju bardzo wesołym przeciąga się nieraz do nocy, a niektórzy mimo woli nocują na cmentarzu. Obdarzeni głowami mocniejszymi na tem nie poprzestają, ale zawadziwszy o karczmę, resztę nocy spędzają na pijatyce, mówiąc: *My dziadem dzièdauskaje addàli, a ciepier ròbim swajè dzièto*²¹;

d) **Radunica** – na Białorusi obchody ku czci zmarłych, przypadające na wtorek po Niedzieli Przewodniej (pierwsza niedziela po Wielkanocy). W tym dniu duchowny święcił groby, a wierni dekorowali krzyże nagrobne haftowanymi ręcznikami, układając na mogiłach jedzenie. Po południu, w niektórych regionach pomiędzy 2 a 3 godziną krewni i znajomi spotykali się przy jego mogile. Rozkładano na niej obrus i ustawiano naczynia z potrawami. Na poczęstunek ten uczestnicy obrzędu zapraszali zmarłych, po czym sami zasiadali do uczty. Towarzyszyło jej opłakiwanie i wspomnianie nieboszczyka, pobożne

²⁰ A. Lubicz, *Mitologia słowiańska*, op. cit., s. 37.

²¹ C. Pietkiewicz, *Umarli w wierzeniach Białorusinów*, „Pamiętnik Warszawski” 1931, z. 3, s. 74–75.

pieśni; toczono po mogile pisanki. Resztkami uczy obdarowywano żebraków. Czasem też prosto z cmentarza udawano się do karczmy na tańce²².

Na przełomie października i listopada, w czasie Bożego Narodzenia oraz zapustów, czyli w okresie jesienno-zimowym zaduszkowe uczy obrzędowe urządzało natomiast głównie w przestrzeniach zamkniętych – w *domach*, ale czasami przenoszono je i kontynuowano w/na przestrzeniach otwartych – *cmentarzach*²³. Zasadę tę dokumentują interdyscyplinarne, zbliżone (ale nie identyczne), dopełniające / uzupełniające się opisy i zapisy święta wyróżnionego heortonimem *Dziady*:

a) Na Litwie, na Żmudzi, tudzież u Prusaków, a w wielu miejscach i w Polsce (i na Rusi) trwa dotąd mniemanie, że w dzień zaduszny umarli sami, pod przewodnictwem zmarłych również kapłanów, odpowiadają żałobne nabożeństwo. [...] Na Litwie i na Żmudzi w czasie uczt podobnych każdą mąką, zbożem, solą i kadzidłem. [...] Rzucają każdej potrawy pod stół, zlewają nieco trunków. [...] Tamże jest obrzęd łgi na cześć zmarłych, 2 listopada przez Żmudzinów obchodzony. Ilu zaproszono zmarłych do stołu i do łaźni, tyle próżnych stołków stawiano i koszul na nich; to święto nazywa się teraz *dziady* (opisane przez Mickiewicza). W dzień zaduszny (*dziady*) gotują zwyczajnie kilka potraw; gospodyni bierze miskę, nalewa trochę jednej potrawy i odmawia *Zdrowaś Maria*, kończąc zaś, wylewa w kącie za stołem, mówiąc: to za duszę Marysi. Z drugą i trzecią potrawą czynią toż samo, tylko wymieniają imiona zmarłego lub zmarłej. Jest w nich to mniemanie, że dusze wspomniane przyjdą i jeść będą²⁴;

b) Na pominkach, zwanych na Litwie Pomnikęły albo *Dziady*, zapraszają zmarłych do jedzenia, pieką placki rozcięte na końcu, zwane „placki Welów” – rzucają im kęski pod stół i odlewają napoju²⁵;

c) Skoro zmierzch zapadnie wszystkie naczynia ze strawą ustawione na przypiecku lub na ławie, okadzają woskiem, ściekającym ze świecy lub żywicy, zbieraną po mrowiskach w dniu św. Jana i przenoszoną na stół, nakryty świeżo upranym białym obrusem. Pomodliwszy się wspólnie przed obrazami, oświetlonemi za pomocą świec woskowych własnego wyrobu, gospodarz lub ktoś go zastępujący, uchyliwszy drzwi lub przez otwarte okno, zaprasza umarłych na ucztę, wygłaszając, używane na całej Białorusi zakłęcie:

*Światyje dzied prosim was,
Chadzicie, leciecie da nas,
Jeści i pici szto Boh dau,
Szto ja dla was achwiarawau,
Czym tolki chata bohata.
Światyje dziedy, prosim was,
Chadzicie, leciecie da nas.*

²² *Encyklopedia Kresów*, op. cit., s. 382.

²³ P. Grochowski, *Dziady*, op. cit., s. 28.

²⁴ O. Kolberg, *Litwa*, op. cit., s. 161.

²⁵ A. Lubicz, *Mitologia słowiańska*, op. cit., s. 36–37.

Po dokonaniu tych ceremonii wszyscy siadają do stołu w takim od siebie oddaleniu, żeby przy każdym umarły mógł zająć miejsce, i ucztę zaczynają zaczynają od gorzałki lub od *kanunu*. W pierwszym wypadku gospodarz nalewa czarękę tak pełną, żeby się przełała na stół dla dziadów, a inni czynią to samo; w drugim – spożywa trzy łyżki *kanunu*, odlewając z każdej po kilkanaście kropel do osobnej miski dla umarłych, co każdy z biesiadników po nim powtarza i potem raczą się gorzałką, jak wyżej. Następnie spożywają zupy (wprzód kwaśne) bardzo powolnie: każdy z obecnych u stołu po opróżnieniu łyżki kładzie ją na stole, żeby podczas przeżuwania jadła znajdującego się w ustach umarły, wyczuwany obok, miał czas z niej skorzystać. [...] Po zupach następują: mięso, ryby, potrawy mączne, knysze, kisiel, *kuc'cia* i słodczyce, przyczem wszyscy z każdego dania, nie wyłączając gorzałki, trzykrotnie odlewają i odrzucają po trochu do osobnej miski dla umarłych, mówiąc: *Niechaj i jeny biednieńkije pożywiacsza, bo takiz' żduć ad samamaji swiatoji Trojcy*. [...] Po skończonej wieczerzy gospodarz, otworzywszy drzwi lub okno, żegna się z gośćmi z tamtego świata w imieniu wszystkich biesiadników, zaklęciem następującym, zwanym *wyżen dziedou*:

*Światyje dziedy
Zletaliś Siudy
Jeści – padjeli
Pić – napilisia,
Cześć i sława wam!
Ciepier skażycie nam,
Czaho wam treba?
A lepiej:
Lecicie da nieba.
A kysz! A kysz! A kysz!*

Ze stołu nie sprzątają aż do rana, a tylko resztki jadła i wszelkie zlewki stawiają w miskach na oknach dla dziadów, którzy się spóźnili na ucztę. Drzwi do sieni zostają niedomknięte na palec, aż do pierwszego piania kogutów²⁶;

d) Na przykład jak... jakby jutro... na dzisiaj jest Wszystkich Świętych, a jutro ma być Dzień Zaduszny. To już robio takie kolacje. Dwanaście potraw. Zwołuje... to nazywajo Dziady. Zwołuje tych... tych... znaczy sonsiadek, sonsiadów... za te duszy trzeba pomodlić się i trzeba to kolacje zjeść. Nu więc... przychodzo, tam stawiajo... i prawda, i wina, kto... ma, czasem y wódka, ale bardzo mało do tego... wódki dajo, nu i śpiewajo. Modlo się najpierw i pieśni święte śpiewajo, nu i za te duszy. Nu i późni już po kolacji jużwszyjsko podziękuje jedny drugim, ale co kolacje, to dwanaście potraw to. Musi być i kisiel i barszcz y... i tam i zupa jakaś i kapusta ji grzybki i różne jak na wigilie. Tak wszystkiego naprzybierają. I placek i wszystko tak... ładnie, dobrze. I mienso i kiełbaso, wszystko dają. [...] To te te Zaduszki. Nu ji w tych prawosławnych to na Zaduszki znosili... już na te znaczy... [do] na cmentarz. Już nosili... prauada. [...] Żeby te duszy i jedli wszystko. Kasza tam...²⁷;

²⁶ C. Pietkiewicz, *Umarli...*, op. cit., s. 78–80.

²⁷ *Dziady czyli Zaduszki z okolic Zaosia, miejsca urodzenia Adama Mickiewicza*, [w:] Z. Sobierajski, *Dialekty polskie i folklor*, Poznań 1991, s. 61–62.

e) Dawniej wierzono, że dusze ludzi, którzy odeszli, przebywają w tych dniach wśród żywych. [...] W XIX wieku w przeddzień Dnia Zadusznego pieczono pierogi, chleb, gotowano bób, kaszę, a na wschodzie Polski kutię – potrawy te zostawiano wraz z wódką na stole jako poczęstunek dla dusz zmarłych²⁸;

f) Wiara w obecność dusz zmarłych na ziemi w dniu ich święta i *obyczaj ugaszczania dusz* najdłużej zachowali wyznawcy prawosławia, także mieszkający na Kresach Wschodnich. W ich domach w przeddzień listopadowego święta pieczono chleb i pierogi, gotowano bób, groch i soczewicę oraz kutię (przypomnijmy – że jest to potrawa z pszenicy, maku i miodu, która na wschodzie Polski jest dotychczas głównym daniem wigilijnym, a była także jadana podczas uroczystości żałobnych i styp zaduszných) i wraz z wódką stawiano na stole, aby w nocy dusze zmarłych mogły się pożywić. W dzień zaś wszystkie te potrawy zanoszono na cmentarz i składano na mogiłach, wylewając na nie także parę kropki wódki²⁹;

g) Na Kresach dawnej Polski (skąd przyszło do nas wiele zwyczajów), gospodarz przed wypiciem gorzałki wylewał jej trochę na obrus. To samo czynią po kolei wszyscy domownicy. Gdy kieliszek obejdzie w ten sposób wszystkich domowników, gospodarz – a po nim inni uczestnicy wigilijnej wieczerzy – bierze po kawałku każdego jadła i kładzie przed sobą. Wszystko to przeznaczone jest dla zmarłych. Po wieczerzy zostawiano na stole łyżki, wierząc, że dusze je „liżą”. [...] Według prastarych wierzeń ludowych dusza ludzka musiała się co pewien czas pożywić i dlatego należało przygotować dla niej pewne ściśle określone tradycją potrawy. Do takich należały bliny, fasola, groch, bób, kasza, jabłka, orzechy i miód – od bardzo dawnych czasów uważane za pokarm dla dusz zmarłych. Potrawy przyrządzane z tych składników wynoszono na groby i pozostawiano na cmentarzu, a stanowiły też obrzędowy jadłospis w czasie świąt zaduszných. Jadłospis tych potraw był tak pomyślany, żeby uwzględnił wszystkie płody rolne i leśne z całego roku. Z lasu pochodziły grzyby, orzechy i miód; z pola – kasze, rośliny, zboża, jarzyny, owoce; z rzek, jezior i stawów – ryby³⁰;

h) Na terenach wiejskich istniał zwyczaj przygotowywania różnych potraw. Pieczono chleb, gotowano bób i kaszę, a na wschodzie kutię z miodem i wraz z wódką pozostawiano je na noc dla dusz zmarłych (prawosławni ustawiali jedzenie na grobach, a katolicy na domowych stołach). [...] Był to znak gościnności, pamięci i życzliwości. Wierzono bowiem, że dusze doświadczają głodu i pragnienia, potrzebują wypoczynku i bliskości krewnych. Obowiązkiem żywych było zaspokojenie tych pragnień³¹;

i) **Dziady** – u Słowian Wschodnich i na Litwie obrzęd ku czci zmarłych, o przedchrześcijańskim rodowodzie; dni zaduszne, obchodzone dwa razy do roku – na wiosnę (między Wielkanocą a Zielonymi Świątami) i w jesieni, na dwa tygodnie przed początkiem adwentowego postu (tzw. pyłypywka), przypadającym na św. Filipa (26 listopada). Tego dnia przynoszono jadło pod cerkiew i na cmentarz, obdzielano nim żebraków, a w domach, po nabożeństwie, zasiadano do uroczystego obiadu, na który niekiedy zapraszano ubogich. Rozpoczynano go częstowaniem obecnych koływą (kutią) – obrzę-

²⁸ R. Hryń-Kuśmierk, *Zwyczaje i obrzędy. Rok polski*, Warszawa 1999, s. 61.

²⁹ B. Ogrodowska, *Polskie obrzędy...*, op. cit., s. 237.

³⁰ H. Szymanderska, *Wigilia*, op. cit., s. 23, 77.

³¹ Z. Żyburtowicz, T. Kokocińska, *Polski rok*, op. cit., s. 320.

dową potrawą o magicznym i symbolicznym znaczeniu. Posiłek złożony z 7 lub 9 dań spożywano przy zapalonych świecach, wspominając zmarłych, modląc się w ich intencji i wierząc, że uczestniczą oni w uczcie. Ponieważ Kościół potępiał tego typu praktyki, Dziady obchodzono często nocą, potajemnie, w kaplicach cmentarnych lub w ustronnych miejscach³².

Jak wynika z celowo tak zestawionych „wielopokoleniowych” i obszernie przytoczonych zapisów, głównie opisów, „przedziwne formy” *Radunicy* oraz *Dziadów* były zróżnicowane i zależne od lokalnej tradycji. W poszczególnych północnokresowych regionach inny był również przebieg uczt zadusznych, odmiennych w konkretnych dniach zaduszek³³. „Zawsze jednak uczyły te zawierały pewne charakterystyczne elementy, wyraźnie wskazujące na ich ponadczasowy sens”³⁴. Prawidłowość owa znajduje swoje odzwierciedlenie w apelatywnych werbalnych faktach – językowo-zaduszkowych detalach³⁵, wyróżniających zaduszkowe desygnaty / zaduszkowe artefakty kulinarne specyficzne: a) tylko dla *Radunicy*, b) tylko dla *Dziadów* oraz c) wspólne dla *Radunicy* i *Dziadów*.

Podczas *Radunicy* podawano *jadło / potrawy wielkanocne*, wśród których dominującym elementem było / jest *jajko* – symbol życia, nowego życia, odradzającego się życia, ukrytego życia, życia w przyrodzie, zmartwychwstania, odrodzenia, nieśmiertelności, zwycięstwa nad śmiercią; wszystkiego, co łączy się z narodzinami i życiem, tajemniczej siły istnienia³⁶. W trakcie *Radunicy* *jajko* oddawane było / jest zmarłym w postaci smażonej potrawy – *jajecznicy*, jak również jako *jajko toczone*, uczestniczące w grze w *bitki* ‘zabawie polegającej na uderzaniu jajkiem w jajko’ oraz *zakopywane jajko farbowane* ‘zabarwione na jeden kolor’ – *kraszanka* [reg. wsch.]: „jajko ugotowane w wywarze barwnym, dawniej uzyskiwanym wyłącznie ze składników naturalnych. Używano do tego roślin, które pozwalały na osiągnięcie różnych kolorów: brązowy (rudny) – łupiny cebuli; czarny – kora dębu, olchy lub łupiny orzecha włoskiego; żółtożółcisty – kora młodej jabłoni lub kwiat nagietka; fioletowy – płatki kwiatu ciemnej malwy; zielony – pęd młodego żyta; różowy – sok z buraka”³⁷. O jajku wiadomo bowiem, że:

³² *Encyklopedia Kresów*, op. cit., s. 109.

³³ Zob. P. Grochowski, *Dziady*, op. cit., s. 27, 29.

³⁴ *Ibidem*, s. 29.

³⁵ *Językowy detal / językowy szczegół* – zob. K. Węgorowska, *Językowe świadectwa kultury i obyczajowości Kresów Północno-Wschodnich*, Zielona Góra 2004, s. 39.

³⁶ Symbolikę poszczególnych zaduszkowych denotatów ustalono na podstawie: A. Chernel, A.S. Simarro, *Słownik symboli*, tłum. M. Boberska, Warszawa 2008; W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1987; idem, *Słownik symboli*, Warszawa 1990; zob. też K. Węgorowska, *Językowo-kulturowo-symboliczne wyróżniki Radunicy opisanej przez Oskara Kolberga*, [w:] *Polszczyzna Mazowska i Podlasia*, red. H. Sędziak, Łomża 2011.

³⁷ Z. Żybartowicz, T. Kokocińska, *Polski rok*, op. cit., s. 101; zob. B. Oгородowska, *Polskie obrzędy...*, op. cit., s. 149–150.

1) Od setek lat uważano je za siłę przeciwdziałającą złym duchom. W kulcie zmarłych wykorzystywane było podczas tzw. *coena novemdialis*, tj. ucztę dziewiątego dnia, zamykającej okres żałoby; wkładano wtedy do grobów jajka, aby oczyścić zmarłych ze wszystkich nieprawości³⁸,

2) Jajka występowały także w archaicznych obrzędach zadusznych, których ślady zachowały się dotychczas na wschodnich rubieżach Polski. Mieszkańcy tych terenów, wyznawcy prawosławia, w Niedzielę Przewodnią (pierwszą niedzielę po Wielkanocy), nazywaną tutaj *Niedzielą Umarłych*, zanoszą najładniejsze pisanki na cmentarz i składają na grobach swych bliskich. Niegdyś w wielkanocne święto umarłych (czyli Przewody) toczono jajka po mogiłach i wkopywano je w ziemię jako pokarm dla zmarłych i ofiarę obiadową, składaną w ich intencji³⁹;

3) Był stary zwyczaj taczania pisanek na mogiłach przy obchodzie pamiętki zmarłych i oddawania tych jaj potem dziadom. Starzy ludzie pamiętają go w Wilnie⁴⁰.

Podczas obrzędu *Dziadów* dominowało natomiast nacechowane równie swoistą symboliką *jadło / potrawy wigilijne*⁴¹ reprezentowane przez: *knysze* 'rodzaj bułeczek dawanych na ofiarę do cerkwi; kołaczki na stypie; bułki dla zmarłych' [reg. pld.-wsch., ukr. *knys*]⁴²; *ryby* – symbol chrztu, chrześcijan i chrześcijaństwa, nieśmiertelności, wiary, płodności, rodzącego się życia; rytualno-obrzędową *kutię* 'gotowaną na sypko pszenicę lub kaszę-pęczak (rzadziej ryż) wymieszaną z mielonym makiem, miodem i bakaliami (czasami mlekiem i solą)' [ukr. *kutià*]⁴³: „Do najdawniejszych jadanych w Polsce potraw wigilijnych należy kutia z maku i pszenicy (lub pęczaku czy innej kaszy), którą w przeszłości spożywano na stypach zadusznych. Jej obecność na wigilijnych stołach jest zatem reliktem dawnych obrzędów ku czci zmarłych, które przed wiekami w czasie przesilenia słońca odprawiali nasi przodkowie”⁴⁴; bardzo dawnego pochodzenia *kisiel owsiany* 'potrawę postną, pośrednią między gęstą zupą, a daniem o stałej konsystencji, przyrządzaną z mąki owsianej': „Z ziaren owsa gotowano (na wschodzie Polski) *kisiel* na postną wieczerzę, a nie robiono tego nigdy

³⁸ H. Szymanderska, *Polskie tradycje świąteczne*, op. cit., s. 202.

³⁹ B. Ogródowska, *Polskie obrzędy...*, op. cit., s. 152.

⁴⁰ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 4, Warszawa 1978, s. 26.

⁴¹ Według H. Szymanderskiej: „Do najbardziej typowych ludowych potraw podawanych podczas kolacji wigilijnej należały: barszcz z buraków lub zupa grzybowa, siemieniatka, bigos postny, kasza jaglana ze śliwkami suszonymi, groch lub fasola, kluski pszenne z makiem, kisiel z owsa, kutia oraz piernik, a na koniec jabłka i orzechy” – eadem, *Wigilia*, op. cit., s. 80; B. Ogródowska zauważa, że „Na południowo-wschodnich rubieżach w przeszłości, w pobliżu trumny stawiano trochę jądła (chleb z masłem, kaszę, wódkę), a także miskę z wodą i czysty ręcznik. Był to prawdopodobnie relikwicz uczt żałobnych, niegdyś spożywanych przy zmarłych i z ich symbolicznym udziałem” – eadem, *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, Warszawa 2007, s. 245.

⁴² Zob. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1985, s. 240; A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 2000, s. 733.

⁴³ K. Węgorowska, *Językowe świadectwa...*, op. cit., s. 381–382; zob. *Encyklopedia Kresów*, op. cit., s. 228.

⁴⁴ B. Ogródowska, *Polskie obrzędy...*, op. cit., s. 25–26.

poza Wielkim Piątkiem i Zaduszkami⁴⁵; *kaszę* ‘potrawę z krup, pokruszonych ziaren zbóż’ symbolizującą śmierć, zmartwychwstanie, strawę nieśmiertelności; *groch*, który według wierzeń ludowych chronił przed chorobami, a w połączeniu z kapustą zapewniał urodzaj; oraz *bób*, który kojarzono ze śmiercią, gdyż podawano go podczas uroczystości pogrzebowych, a także egzorcyzmowano nim domy nawiedzone przez duchy złych ludzi⁴⁶; *soczewicę*: „Rośliny te, *bób* (*Vicia faba*) i *groch* (gatunek *Pisum sativum*), grają dziś wcale znaczącą rolę w obrzędach ludowych, co może pośrednio świadczyć o dawności ich upraw. Na rozległych obszarach południowej i północnej Słowiańszczyzny bób albo groch (rzadziej *soczewica*) są spożywane jako najważniejsza lub jedna z najważniejszych potraw podczas wieczerzy wigilijnej. Jest to tym bardziej zajmujące, że ta wieczerza rozwinęła się niemal na pewno z uczyty zadusznej, a właśnie dotychczas nie tylko na południu, lecz gdziekolwiek i na północy bób jest zwyczajową potrawą podawaną podczas obrzędów pogrzebowych, względnie zadusznych⁴⁷; *kapustę* – symbol odradzającej się życiodajnej mocy oraz odradzającej się na wiosnę przyrody.

Tę kulinarno-symboliczną trzecią „przedziwną formę” współtworzą też wspólne radunicowo-dziadowskie potrawy i ich komponenty, których symboliczne znaczenie jeszcze bardziej uwydatnia specyfikę północnokresowego kultu zmarłych związanego z „oswajaniem śmierci” i uspokajaniem dusz osób, które odeszły do wieczności. Do uniwersalnych kulinarnych desygnatów wykorzystywanych zarówno podczas Raduny, jak i Dziadów należały / należą zwerbalizowane wspólnobrzędowe artefakty integrujące żywych i umarłych: *chleb*, będący we wszystkich kulturach ludzkości pokarmem podstawowym i niezbędnym, powstającym z połączenia darów ziemi stworzonych przez Boga i twórczego wysiłku człowieka – symbol dobrobytu, dostatku, pomyślności, początku nowego życia, ciała bóstwa, ofiary składanej bóstwu, ofiary składanej bogom podziemnym w imieniu zmarłego, tego, co niezbędne do życia, pokarm dla dusz; *ciasto*, stanowiące produkt łączący w sobie jajka, mąkę, mleko – upieczony / wypieczony symbol ludzkich umiejętności i doskonałości reprezentowany między innymi przez: *bliny* ‘rodzaj placuszków smażonych na tłuszczu z naleśnikowego, niesłodkiego, rzadkiego ciasta drożdżowego, niekiedy specjalnie fermentowanego, przygotowanego z mąki gryczanej zmieszanej z pszenną, z dodatkiem jaj i mleka; początkowo były potrawą ludową znaną głównie na Białorusi i Litwie’ [błr. *blín*]⁴⁸, *naleśniki*, *pierogi*; wyroby z *mięsa świni* – symbolu

⁴⁵ A. Zadrożyńska, *Powtarzać czas początku, cz. 1: O świętowaniu dorocznych świąt w Polsce*, Warszawa 1985, s. 58.

⁴⁶ Zob. J. Roberts, *Powab jabłka. Fascynujące dzieje owoców i warzyw*, tłum. M. Mazan, Warszawa 2003, s. 133.

⁴⁷ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian, t. 1: Kultura materialna*, Warszawa 1967, s. 223. Autor cytowanej publikacji zauważa, że „Również fasola zastępująca z całą pewnością bób albo groch jest (np. w Grodzieńskim) obrzędową potrawą podawaną na stypie” – ibidem.

⁴⁸ Zob. Z. Kurzowa, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XX w.*, Warszawa – Kraków 1993, s. 335; J. Rieger, I. Masojć, K. Rutkowska, *Słownictwo polszczyzny gwarowej na Litwie*, Warszawa 2006, s. 295; *Encyklopedia Kresów*, op. cit., s. 46; K. Węgorowska, *Językowe świadectwa...*, op. cit., s. 342–346; A. Fiedoruk, *Kuchnia kresowa*, Poznań 2008, s. 66.

oczyszczenia, odrodzenia, obfitości, ofiary, będącego „obrzędową strawą w niektóre doroczne święta”⁴⁹, reprezentowanego przez *mięso pieczone* i *kiełbasę* – symbol zdrowia, płodności i dobrobytu; *ser-twaróg*, który jako produkt powstały z mleka jest symbolem więzi i przyjaźni zawartej pomiędzy człowiekiem a siłami przyrody; *sól*, będąca minerałem życiodajnym, odstrasżającym wszelkie zło, symbolizującym oczyszczenie, samo sedno istnienia i prawdy, odporność na zepsucie, ochronę przed złem i zepsuciem, także od grzechów, ochronę ludzkiego życia, nieśmiertelność, niezniszczalność, trwałość, boskość, chwałę Boską; pozwalająca na przekraczanie granic rzeczywistości oraz ludzkiej psychiki *gorzałka / wódka*, łącząca w sobie symbolikę wody – źródła życia, śmierci, oczyszczenia, odrodzenia ducha i ciała, zmartwychwstania i ognia – symbolu wieczności, Boga-stwórcy, życia, śmierci, ducha, oczyszczenia, ofiary, ochrony przed strachem; *syta miodowa* ‘słodzona miodem woda; woda miodowa; wywar miodowy; woda osłodzona miodem używana do maku na wigilię; mleczko makowe lub woda miodowa z dodatkiem utartego miodu’ [błr., ukr. *syta*]⁵⁰ oraz:

miód – symbol łączności z bóstwem, boskiej miłości, życia i śmierci, zmartwychwstania, życia duchowego, przychylności sił nadprzyrodzonych, szczęścia i powodzenia w życiu, o którym wiadomo, że:

1) W wielu starych kulturach miód uważano za środek chroniący przed demonami, a także pożywienie istot nadprzyrodzonych, zapewne ofiarę z miodu składano zmarłym⁵¹;

2) Miód – produkt pochodzący od pszczoły, owadów uznawanych powszechnie w tradycyjnych kulturach za niemalże święte. Wszelkie ich surowce wiązały się z praktykami obrzędowymi – woskowane świece czy miód wykorzystywano w leczeniu magicznym niektórych chorób, stawały się rekwizytami w zabiegach związanych z chorobami i śmiercią. Miód był darem ofiarnym, środkiem kontaktowania się z zaświatami. Podczas wigilijnej wieszczy potrawy z niego sporządzane w swym głębokim znaczeniu były przeznaczone istotom spoza człowieczego świata⁵²;

mak – symbol świata śmierci, spokoju, snu, snu wiecznego, nocy, zapomnienia, ciszy, czarów, zmartwychwstania, funkcjonujący u Słowian jako „środek obronny chroniący przed duszami zmarłych, głównie przed upiorami (dusza, duch czy upiór musi wybierać wszystkie ziarna, zanim przejdzie przez miejsce, gdzie one zostały rozsypane”⁵³, na co z pewnością wpłynął fakt, że:

⁴⁹ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 1, s. 135.

⁵⁰ Zob. Z. Kurzowa, *Język polski...*, op. cit., s. 408, 435; Z. Sawaniewska-Mochowa, *Regionalne (wileńskie) gadanie*, [w:] Z. Sawaniewska-Mochowa, W. Moch, *Poradnik językowy. Polskie gadanie*, Wrocław 2000, s. 146; *Encyklopedia Kresów*, op. cit., s. 223; J. Rieger, I. Masojć, K. Rutkowska, *Słownictwo polszczyzny...*, op. cit., s. 6.

⁵¹ H. Szymanderska, *Wielkanoc*, Warszawa 2008, s. 28.

⁵² A. Zadrożyńska, *Powtarzać czas początku*, op. cit., s. 59.

⁵³ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2, cz. 1: *Kultura duchowa*, Warszawa 1967, s. 331.

Mak to symbol „tamtego” świata. Niegdyś uznawano, że sprowadza on na człowieka sen. Ziarna maku traktowano jako znak stanu między snem a śmiercią. Potrawy z maku były prawdopodobnie poczęstunkiem dla tych, którzy z tymi ziarnami są najbardziej związani, bo w ogóle w krainie śmierci przebywają. Dlatego niemal na całej Słowiańszczyźnie nie jadło się na co dzień maku, potraw z maku. Jego uprawy były maleńkimi poletkami. Używano go tylko przy sporządzaniu świątecznych (i to niektórych potraw) lub używano jako środka leczniczego⁵⁴;

suszone grzyby, ułatwiające kontakty ze światem zmarłych, które „w kulturze tradycyjnej zostały naznaczone piętnem niezwykłości jako dobra wykradzione mieszkańcom innego (tajemniczego) świata. I tych to mieszkańców zaświatów chyba częstowano nimi podczas wigilijnej wieczerzy”⁵⁵ – trzy zaduszne nacechowane tajemniczością, naturalne radunicowo-dziadowskie produkty, które podobnie jak suszony groch czy suszone owoce oraz orzechy „można spotkać w rozmaitych konfiguracjach podczas wielu innych obrzędów”⁵⁶.

Owym przedziwnym kulinarno-zadusznym formom tajemniczości przydaje również fakt, że liczba podawanych podczas tych uroczystości potraw musiała być nieparzysta i zamykać się w: 5 – symbolizującej wieczność, wszechpotęgę Boga, wolę Bożą, wszechobecność Boską, wszechwiedzę Boską; 7 – symbolu kolejnych dni tygodnia, stworzenia, przestrzeni, czasu, losu, boskości, świętości, bezpieczeństwa: „Siódemka jest powszechnie znana jako liczba święta i symbol doskonałości; z nią łączyło się pojęcie pełni. W *Starym Testamencie* oznacza chcianą przez Boga i przez Niego uporządkowaną całość, doskonałość; Bóg po stworzeniu świata odpoczywa – dlatego tak wiele siódemek znalazło się w symbolice chrześcijańskiej: siedem dni tygodnia, siedem darów Ducha Świętego, siedem sakramentów, siedem cudów, siedem grzechów głównych, siedem próśb w modlitwie *Ojciec Nasz* i siedem tradycyjnych błogosławionych darów: chleb, sól, wędlna, chrzan, jajko, ciasto, ser”⁵⁷; 9 – liczbie absolutnie doskonałej, symbolizującej dziewięć chórów anielskich, całkowitość, sumę trzech światów: nieba, ziemi i piekła, początek i koniec, przeobrażenie i rozwój, śmierć, koniec cyklu⁵⁸.

Oprócz wspólnych kulinarnych artefaktów *Radunicę* i *Dziady* łączyły / łączą „przedziwne postaci” – *żebracy* określani również apelatywem *dziady*, tajemnicze osoby, utrwalone w relacjach polskich uczonych, którzy zauważają, że:

1) Integralnym elementem obrzędowości zadusznej były modlitwy za zmarłych, odmawiane zazwyczaj nie tylko przez społeczność wiejską, ale także przez duchownych i dziadów-żebraków, a niekiedy wyłącznie przez tych ostatnich. Znaczące wydaje się jednak to, że wynagrodzeniem za ową modlitwę było bardzo często właśnie jedzenie. [...] Obdarowywanie jedzeniem żebraków miało jeszcze szerszy zasięg i nie było ograni-

⁵⁴ A. Zadrożyńska, *Powtarzać czas początku*, op. cit., s. 59.

⁵⁵ Ibidem, s. 60; zob. K. Bockenheimer, *Przy polskim stole*, Wrocław 1998, s. 148.

⁵⁶ A. Zadrożyńska, *Powtarzać czas początku*, op. cit., s. 58.

⁵⁷ H. Szymanderska, *Wielkanoc*, op. cit., s. 20.

⁵⁸ Wyjątek stanowi liczba 12 zadusznych potraw utrwalonych w monologu zapisanym przez Z. Sobierajskiego, zob. s. 197–198 niniejszych rozważań (12 – symbol 12 apostołów).

czone ramami wyznaniowymi. Żebracy odgrywali bowiem kluczową rolę w obrzędach zadusznych. To do nich bowiem przede wszystkim zwracano się z prośbą o modlitwy za dusze zmarłych przodków, w zamian za nią przekazując jedzenie, czasem również drobne datki pieniężne. Czynność ta była przy tym nierzadko kulminacyjnym punktem całego obrzędu⁵⁹;

2) Wszędzie goszczono obficie żebraków i przykościelnych dziadów, ponieważ wierzono, że ich postać mogła przybrać zmarła osoba. W zamian za poczęstunek zobowiązani byli do modlitwy za dusze zmarłych⁶⁰;

3) Żebrek-dziad modlący się przy kościele, cmentarzu czy przydrożnej figurze był w tych dniach szczególnie hojnie obdarowywany jedzeniem, które dawniej przynoszono dla duchów. Uznawano go za ich zastępcę. Gdzieś tam wierzono, że w postać żebraka może wcielić się osoba zmarła. Uważano, że dając mu jałmużnę, wybawia się dusze cierpiące w czyśćcu⁶¹.

Warto też zwrócić jeszcze uwagę na sześć innych „przedziwnych form” dopełniających przywoływane powyżej i interpretowane interdyscyplinarno-„wielopokoleniowe” zaduszne opisy: 1) gradację radunicowo-dziadowskich nastrojów zwerbalizowanych w apelatywnych zestawieniach: *przytłumione łkanie, zbiorowe zawodzenie*, a pod koniec relacji *wesoły nastrój*, wspartych apelatywami: *cmentarz, pijatyka, karczma*; 2) *biały obrus* i *biały haftowany ręcznik*, stanowiące materialne łączniki między żywymi a duszami zmarłych, symbolizujące drogę przejścia, radość, świąteczny nastrój, prawdę, czystość, światłość, chwałę; 3) *otwarte drzwi* i *okna* – symbole przejścia między jednym światem albo stanem a drugim, między znanym a nieznanym, codziennością a krainą tajemnic, światem świeckim a sakralnym, biedą a bogactwem, zaproszenia lub wyzwania do przejścia przez ich próg, początku i końca, śmierci, zmiany, ochrony przed niebezpieczeństwem zewnętrznym, ochrony tajemnic przed intruzami, gościnności, duszy ludzkiej, wejścia i wyjścia: „Wieczorem zostawiano uchylone drzwi wejściowe, aby dusze zmarłych mogły w swoje święto odwiedzić dawne mieszkania”⁶²; 4) różne postaci *ognia* i *światła*, symbolizujące wieczność, śmierć, ducha, ofiarę, gościnność: „W noc zaduszną, aż do świtu, na cmentarzach, rozstajach dróg i w obejściach, rozniecano ogniska, których zadaniem było

⁵⁹ P. Grochowski, *Dziady*, op. cit., s. 34–35.

⁶⁰ Z. Żybartowicz, T. Kokocińska, *Polski rok*, op. cit., s. 320.

⁶¹ R. Hryń-Kuśmierk, *Zwyczajy i obrzędy...*, op. cit., s. 61; Według B. Różyckiej i H. Płoszyńskiej: „Słowo »dziady« ma kilka znaczeń, m.in. określa przodka, starca, potocznie kojarzy się przeważnie z biedakiem (czasami z żebrakiem). Pojęcia tego używa się często pogardliwie, lekceważąco, bez szacunku dla danej osoby. Na Litwie i Białorusi jest symbolem przeszłości; na cześć zmarłych obchodzono tam święto zwane dziadami, składające się z obrzędowej uczty i rozmowy z duchami. We śnie dziad (stary żebrak) zazwyczaj pojawia się jako wyrzut sumienia, dotyczy spraw, które zaniedbywaliśmy w przeszłości” – B. Różycka, H. Płoszyńska, *Wielka ilustrowana księga snów*, Poznań 2008, s. 69.

⁶² Z. Żybartowicz, T. Kokocińska, *Polski rok*, op. cit., s. 320.

wskazanie drogi błakającym się duszom⁶³; 5) kładzenie na stole *łyżki* przeznaczonej do lizania przez dusze zmarłych; 6) nawoływanie zmarłych po imieniu.

Jak wynika z powyższych rozważań, północnokresowe uroczystości ku czci zmarłych, utrwalone w uzupełniających / dopełniających się wzajemnie zapisach polskich uczonych różnych pokoleń oraz popularyzatorów rodzimej kultury, także poprzez zawarte w nich językowe świadectwa, potwierdzają prasłowiańską genezę tych wspominkowych świąt, w których *sacrum* ściśle łączy się z *profanum*. Radunicowo-dziadowskie uczyty opisane przez: O. Kolberga, A. Brücknera, A. Lubicza, Z. Sobierajskiego, C. Pietkiewicza, B. Ogrodowską, H. Szymanderską, R. Hryń-Kuśmierk, Z. Żybertowicza, T. Kokocińską, autorów *Encyklopedii Kresów*, P. Grochowskiego, przypominają bowiem pierwotne sepulkralne *obiaty* 'ofiary, dary w czasach pogańskiej słowiańszczyzny składane bóstwom oraz ku czci zmarłych'⁶⁴, kultywowane w *świętych gajach*, gdyż „obrzędy kultu pogańskiego sprawowano [...] przede wszystkim pod gołym niebem – na leśnych polanach, w świętych gajach, uroczyskach czy na wzgórzach”⁶⁵, w których współtworzące je *drzewa* – symbole drabiny do nieba, Boskiej gwarancji odnowy, odkupienia, ofiary, odrodzenia, życia i śmierci, zwycięstwa życia nad śmiercią, zmartwychwstania i nieśmiertelności „były przedmiotem czci, wierzono bowiem, iż w takim nieforemnym, naznaczonym garbami czy krzywiznami drzewie bóstwo obrało sobie siedzibę”⁶⁶. Językowo-zaduszne detale omówione w powyższym szkicu dowodzą również, że Radunica i wieczór Dziadów były w starsłowiańskich (i nie tylko) wierzeniach ludowych świętami niezwykle osobliwymi, „a to dzięki obecności istot łączących doświadczenia ziemskie z pozaziemskimi, istot z zaświatów, biorących ponadto czynny udział w wieczery”⁶⁷, a dobór radunicowo-dziadowskich potraw i zwyczajów wzmacnia interdyscyplinarną dokumentację ich odległego rodowodu.

Warto również zwrócić uwagę, że północnokresowy kult zmarłych, w którym to, co pogańskie, dopełniało / dopełnia to, co chrześcijańskie, a smutek przeplata się z radością, wpłynął na dawną i współczesną formę Bożego Narodzenia oraz dawnej i współczesnej Wielkanocy, co potwierdzają refleksje:

1) Silny wpływ na obrzędowość naszych świąt Bożego Narodzenia wywarły też pogańskie święta na cześć zmarłych. Słowianie obchodzili cztery razy w roku (w czasie przesileni i równonocy), a najbardziej uroczyście zimą, w dniu naszej Wigilii. Zamiast wieczery wigilijnej dawni Słowianie mieli stypę zaduszną⁶⁸;

2) Kolacja wigilijna jest częściowo odbiciem wierzeń słowiańskich, wchłoniętych i adaptowanych w średniowieczu. Produkty używane do sporządzania wieczery wiążą się

⁶³ Ibidem, s. 321.

⁶⁴ *sepulkralny* 'grobowy, cmentarny' (łac. *sepulcralis*).

⁶⁵ A. Jackowski, *Pielgrzymowanie*, Wrocław 1998, s. 11.

⁶⁶ A. Lubicz, *Mitologia słowiańska*, op. cit., s. 9.

⁶⁷ H. Szymanderska, *Wigilia*, op. cit., s. 21; zob. eadem, *Polskie tradycje świąteczne*, op. cit., s. 57–58.

⁶⁸ H. Szymanderska, *Wigilia*, op. cit., s. 20.

z wierzeniami dawnych Słowian. W tym rozumieniu wieczerza była uczta ofiarną składaną w darze mieszkańcom »innego świata« przez żyjących⁶⁹;

3) A ponieważ w czasach prasłowiańskich na dzisiejszy okres świąt wielkanocnych przypadały obchody święta zmarłych (przez Słowian obchodzone cztery razy w roku: podczas równonocy wiosennej i jesiennej oraz podczas letniego i zimowego przesilenia), w wielkanocnych uroczystościach i wierzeniach występuje tak wiele elementów zaduszkowych, tak wiele wierzeń związanych z duchami i różnego rodzaju czarami. [...] W radosne i wesołe wielkanocne święta wplatają się tony smutne, poważne, płynące z rozważań o Męce Pańskiej, ale prapoczątek mające w pogańskim święcie zmarłych. Stąd też spotykane jeszcze do niedawna zanoszenie wielkanocnego jadła na groby najbliższych i palenie ognia, taczanie jajek na grobach lub zakopywanie ich w ziemi i wzywanie zmarłych na ucztę⁷⁰.

Kult zmarłych, w tym ten z Kresów Północno-Wschodnich, stanowi zatem integralny element odwiecznych dialogów *sacrum z profanum*, pogaństwa z chrześcijaństwem, naznaczonej tradycją przeszłości z konsumpcyjną i – niestety – pragmatyczną współczesnością, życia ze śmiercią... Parafrazując słowa A. Brücknera, chcemy przecież wierzyć, jak dawni Słowianie, że

życie nasze nie kończyło / nie kończy się ziemią, jego dalszy ciąg odbywał / odbywa się w zaświecie, na nawi, ale temu światu duchów i cieni brakło / brakuje słońca i ciepła, krwi i barwy, i zawistnym okiem patrzyły / patrzą duchy na żyjących, więc należało / należy o nich pamiętać, przebłagać ich gniew, ogrzać je, napoić i nakarmić, aby nie szkodziły żywym, dbały o ich pomyślność⁷¹.

Linguistic, Cultural and Symbolic Reflection on the Cult of the Dead in the Eastern Borderlands as Preserved in the Works of Polish Scholars throughout the Ages

Abstract

The paper contains philological reflections on the cult of the dead in northeastern Borderlands. The cult has been a source of inspiration for interdisciplinary studies of many Polish scholars – the popularizers of Polish culture, tradition and folklore. The analysis of the excerpts of the works of Oskar Kolberg, Aleksander Brückner, Aleksander Lubicz, Zenon Sobierajski, Czesław Pietkiewicz, Barbara Ogrodowska, Hanna Żybertowicz and Teresa Kokocińska, the authors of *Encyklopedia Kresów*, as well as of Piotr Grochowski, allows the author to emphasize the uniqueness of:

a) *Radunica* (celebrated in the time of Easter and Whitsunday) and

b) *Dziady* (celebrated at end of October or at the beginning of November at the time of Christmas and Shrovetide).

⁶⁹ K. Bockenheim, *Przy polskim stole*, op. cit., s. 145.

⁷⁰ H. Szymanderska, *Polskie tradycje świąteczne*, op. cit., s. 189–190.

⁷¹ A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. 1, Warszawa 1957, s. 58.

The early Slavic pagan elements of these holidays are still present in Easter and Christmas customs.

The names of the objects used in rites in northeastern cemeteries, churches and houses have been interpreted in terms of language forms and symbolism. Amongst the objects, most significant are: *egg, knish* (a baked or fried dumpling made of flaky dough with filling), *kutia* (a sweet dish usually made of wheat grain, poppy seeds and honey), *kisiel owsiany* (oat gelatin dessert), *fish, groats, pea, broad bean, bread, cheese, salt, honey, poppy seeds, dried mushrooms, white tablecloth, fire, open window and door, spoon* and *figures of forefathers-beggars*.

A comprehensive analysis of the names allows the author to interpret the cult as a form of peculiar dialogue between *sacrum* and *profanum*, paganism and Christianity, the past and the present.